WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t.: „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T, nr 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 30. Bochum, sobota, 9 marca 1895. Rok 5.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Essen. Propozycya korespondenta z Dortmundu, aby towarzystwa nasze dzieciom polskim przystępującym do pierwszej spowiedzi i Komunii św. darowały książki do nabożeństwa, jest mojem zdaniem bardzo dobra, inna rzecz tylko, czy towarzystwa będą chciały się tem zająć, a szkoda byłaby wielka gdyby tego zaniechano.

Nieprzyjazne żywioły zmieść nas pragną z powierzchni ziemi, wydrzeć nam pragną wiarę, język, a nawet ten skromny kawałek chleba. Czy ich dążności zostaną uwieńczone pomyślnym skutkiem lub nie, to zależy od nas. Starajmy się przeto byśmy dzieciom naszym zachowali wiarę św. katolicką i ojczysty język polski, żyjmy oszczędnie i trzeźwo, starajmy się o oświatę, a wszyscy zapaleńcy pragnący naszej zguby, ze wstydem zobaczą, że Polacy twardo zawsze stoją w obronie swych praw, że brzydka ich robota na nic się nie zdała, bo „kogo Pan Bóg stworzy, tego głodem nie umorzy“.

Śp. ks. Konstanty Damroth

zakończył żywot doczesny w klasztorze Braci miłosiernych w Pilchowicach. Prosimy o pobożne modły za spokój duszy zacnego kapłana-patryoty. N. o. w p.!

Pracodawcy i pracobiorcy.

Pod powyższym nagłówkiem pisze czcigodny ks. dr. Liss z Rumiania:

Wiadomo czytelnikom, że przed kilku tygodniami zapytałem się w gazecie, gdzieby tutejsi ludzie mogli na lato znaleść robotę, a przytem uczęszczać i do kościoła w niedzielę.

Na zapytanie posypały się listy ze wszystkich stron Prus Zachodnich i Księstwa. Narobiłem sobie roboty co nie miara, bo trzeba było na listy odpowiadać, gdyż każdy prawie załączył znaczek pocztowy na odpowiedź.

Z listów przekonałem się, że pracodawcy szukają pracobiorców, a pracobiorcy pracodawców, a jedni drugich znaleść nie mogą, czy nie chcą.

I cóż myślicie, czy aby jedną ugodę przyprowadziłem do skutku? — **Ani jednej.**

Jednemu się to nie podoba, a drugiemu owo w kontrakcie. Służyć — a co mówię! służyć nikt nie chce. Praca na akord jeszcze znajduje lubowników, ale, ale w pewnych warunkach.

Co najlepsza, głoszą teraz nawet po obcych parafiach, żem pozwolił moim ludziom iść i tego roku do Pomeranii, gdzie nie ma katolickich kościołów i żyć można po pogańsku.

Jestto fałsz wierutny. Powiedziałem, że kto w domu nie ma pracy, może szukać, gdzie chce, lecz baczyć powinien, aby szedł w strony katolickie, gdzie żyć można po katolicku.

Lecz pozwolić katolikom, aby szli w okolice, gdzie się żyje na sposób pogański, tego żaden kapłan uczynić nie może.

Wszystkie gazety, które wydrukowały moją odezwę, proszę, aby powtórzyły i niniejszą odpowiedź.

Przyczyną główną wędrówek po świecie często niepotrzebnych, są pokątni ajenci, którzy handlują towarem żywym i z tego mają niezłe utrzymanie, a tak często, niestety, ludek wyzyskują i oszukują.

Tej pladze trzebaby koniecznie w jakiś sposób zapobiedz. Możeby dobrze było po miastach i miasteczkach, gdzie istnieją polskie Towarzystwa, założyć biura pracy, gdzieby za małe wynagrodzenie i pracodawcy znaleźli ręce do roboty, a pracobiorcy pracę, chleb i i utrzymanie.

Jest czysty galimatyasz na świecie u góry i na dole, lecz ludzie dobrej woli powinni robić, co można robić, aby złemu zaradzić.

Rumian, 1 marca 1895.

Ks. Liss.

W celu szczucia na Polaków

przytacza znany antypolski organ wrocławski „Schles. Ztg“. następujące wnioski, które Koło polskie w roku **1848** złożyło w parlamencie frankfurtskim:

1) Wysoki parlament zechce przystąpić do uchwały niemieckiego parlamentu przygotowawczego, „żeby Niemcy zrzucili z siebie hańbę podziału Polski i żeby naród niemiecki poczuwał się do obowiązku przywrócenia Polakom ich ojczyzny;

2) Wysoki parlament zechce w myśl tej uchwały oświadczyć się imieniem całego narodu niemieckiego za odbudowaniem Polski i natychmiast podjąć akcyę w tym kierunku, aby nasamprzód Polska pruska i austryacka uzyskała niepodległość narodową;

3) Wysoki parlament zechce wreszcie nie podejmować niczego, coby przeszkadzało jedynie legalnemu aktowi oznaczenia granic pomiędzy wolnemi Niemcami a uwolnioną Polską. My zaś w naszem imieniu i jak sądzimy, mocą naszego stanowiska w imieniu naszych rodaków, dajemy zapewnienie:

a) że Polacy gotowi są zapomnieć krzywd doznanych i stwierdzić bratnią zgodę z Niemcami za pomocą traktatów handlowych; b) że Polska stanowić będzie państwo z instytucyami demokratycznemi i że równe w niej panować będą prawa dla wszystkich narodowości i wyznań w cywilnem i politycznem życiu państwowem; c) że Polska po uzyskaniu swej niezależności przy przyszłem określeniu granic odstąpi Niemcom te wszystkie dzielnice, w których większość ludności oświadczy się za tem viritim drogą wolnego i legalnego głosowania.“

Czy to może ma być **dla nas zarzutem**, że Niemcy w roku 1848 tak **szlachetne** względem nas żywioły uczucia, że reprezentacya ich publicznie podział Polski nazwała **hańbą**?

Do tego poziomu szlachetności i sprawiedliwości obecny szowinizm bismarckowski wznieść się niezdolen!

Jeszcze w sprawie wieca bochumskiego.

Stosując się do przepisów § 11. ustawy prasowej zamieszczamy następujące nadesłane nam przez p. Stanisława Adamskiego

Sprostowanie.

Jako przewodniczący komitetu wiecowego i ostatniego wieca polskiego w Bochum, jestem zniewolony sprostować i wyjaśnić niektóre uwagi O. Andrzeja w „Wiarusie Polskim“ o mojem zachowaniu się na tym wiecu i przed wiecem. Nasamprzód co do powodów zwołania wieca, to powiem tak: Gdy Wiel. Ojciec Andrzej miał w Bochum przedostatnie nabożeństwo, tak miał tyle pracy, że podołać jej nie mógł. W niedzielę o 2½ skończył słuchanie spowiedzi św., gdy wyszedł z konfesyonału, to mówił, że tak był zmęczony, że aż koła mu się w oczach robiły od słabości i że temu wszystkiemu podołać nie będzie sam w stanie. Jak się O. Andrzej potem z Najprzew. ks. Biskupem rozmówił, tego się jeszcze nikt nie dowiedział, a u nas w Bochum powiedział O. Andrzej, że do nas tak wnet nie przybędzie, ponieważ w swoim dekanacie także ma wiele Polaków, z którymi ma dużo pracy. Wiel. O. Wilhelm miał u nas nabożeństwo w Boże Narodzenie do obiadu. Potem musiał odjeżdżać w inne miejsce nabożeństwo odprawić, a że to nabożeństwo się u nas odprawiło, to musimy być Wiel. ks. prob. Harbortowi wdzięczni, bo oto Wiel. O. Wilhelma prosił; wtenczas O. Wilmelm mówił, że z pewnością jeden z Ojców duszpasterstwo w dyecezyi paderbornskiej obejmie, ale kiedy, to nic wie. Niepozostało dla nas Polaków już nic innego, jak tylko się o polskiego księdza starać, bo Pan Jezus powiedział: Proście, a będzie wam dano, kołaczcie, a będzie wam otworzono, a więc zwołaliśmy wiec, na który wiele Polaków przybyło. Przybył i Wiel. ks. prob. Harbort i zapytuje przewodniczącego wieca, kto jest przewodniczącym, gdyż chciałby nasamprzód głos zabrać; tak ja mu odpowiadam, że ja jestem, więc prosi o głos, lecz ja mu odpowiadam, iż mamy progrom zrobiony, a nie spodziewaliśmy się, że z duchownych kto przyjdzie, ale mówiłem, że się spytam całego komitetu, gdyż sam pełnomocnym nie byłem; komitet na to przystał a więc ks. Harbort zaraz po rozpoczęciu wieca pierwszy głos zabrał, przedstawił się jako przyjaciel Polaków, opowiadając, że się też o nich wiele stara. Gdy swą dosyć długą mowę ukończył, to mu Polacy oklaskami podziękowali. W tem przybył Wiel. O. Andrzej. Drugą mowę miał p. Wawrzynowski z Wattenscheid; po swej mowie przeczytał zaraz petycyę

do Najprzew. ks. Biskupa. Po przeczytaniu tejże zaraz się jako przewodniczący wieca zapytałem, czy zgromadzenie przyjmuje tę petycyę. Tak jednogłośnie odpowiedziano: Przyjmujemy. O. Andrzej zapytał potem prezesa komitetu, czy mu chce głosu udzielić. Prezes komitetu odpowiedział mu tak: „Owszem, tylko jest program zrobiony“, a O. A. na to: „Ja chcę zabrać głos, a jak mi prezes komitetu nieudzieli, to wybiorę jednego z pośród zgromadzonych, który mi głosu udzieli“. Prezes komitetu odpowiada: „Każda duchowna osoba ma pierwszeństwo“. W tem odzywa się p. B. W. „p. Wilkowski prezesem!“ Przezes komitetu odpowiada: „Nikt nie rządzi, tylko ja, bo komitet do tego trwał już przeszło pół roku, więc też komitet komu chciał, mógł głosu udzielić“.

Potem O. A. zaczął swoją mowę, podczas której wielki niepokój na sali się zrobił. Prezes komitetu dzwoniąc, prosił o spokój, żeby tylko O. A mógł swoje wypowiedzieć, i to się działo po kilka razy; prezes komitetu wcale przeciw duchowieństwu nie występował.

Petycya do Paderbornu zaraz na początku wieca była przyjęta i już więcej do głosowania o niej nie przyszło, a tylko przyjęto rezolucyę O. Andrzeja.

Pisze O. A., że „nastąpiła kłótnia z p. Wilkowskim, i p. Adamski przeczytał odpowiedź na zarzut p. Wilkowskiego.“ Na to odpowiadam, że ja żadnej odpowiedzi nie czytałem.

Wiec został zakończony okrzykiem na cześć **Ojca św. Leona XIII** i na cześć cesarza niemieckiego Wilhelma II. oraz **pochwaleniem Pana Boga**, a nie tak, jak O. A. podaje, że okrzyk był tylko na cześć cesarza niemieckiego.

Stanisław Adamski.

Ziemie polskie.

*** Z Prus Zach., Warmii i Mazur.**

Brunsberga. Egzamin abituryencki w tutejszym gimnazyum złożyli: Alfons Buchholz z Knopów, Jan Gerigk z Ornety, Franciszek Kather z Rydbacha, Jakób Majska z Tomaszkowa, Józef Samland z Stanclewa, Karól Stankiewicz z Brunsbergi, Oskar Thara z Fromborka, którzy wszyscy są katolikami i poświęcają się stanowi duchownemu. Dalej Paweł Koch z Swiętejsiekierki protestant i Richard Thiel z Kleinenfeld egzamin ten złożyli.

Starogard. 2go b. m. odbył się tu ustny egzamin abituryencki ośmiu uczniów wyższej prymy i dwóch ekstraneuszów. Wszyscy, z wyjątkiem jednego ekstraneusza złożyli egzamin z pomyślnym skutkiem. Są to: Aronus, Gelinsky, Kahl, Mayer, Würtz, Zaremba, Paluchowski i Döring. Trzej ostatni są Polakami.

*** Z Wiel. Ks. Poznańskiego.**

Poznań. Ks. Arcybiskup Stablewski powierzył dnia 1. lutego Swojemu kapelanowi, ks. Waleremu Stryjakowskiemu, w komendę kanonię kollegiaty farnej w Poznaniu.

Strzelno. Budowę kościoła w Stodołach pod Strzelnem już rozpoczęto. Szanownemu ks. proboszczowi Kittlowi życzymy z całego serca, aby ją szczęśliwie i jak najprędzej doprowadził do końca, a następnie przez długie lata w nowej świątyni odprawiał nabożeństwo: Bogu na chwałę, a ludziom na pożytek.

Kórnik. Tych chłopców polskich, którzy to w lecie poturbować mieli w Kórniku żydowskie dzieci szkolne, wracające z przechadzki, skazał sąd ławniczy na 12 resp. 10 marek grzywny, lub trzy dni aresztu. Żydowskie gazety tryumfują z tego wyroku.

W Szamotułach odbyło się w niedzielę rano o godz. 9 poświęcenie nowego domu i szpitala SS. Elżbietanek (ceremonii poświęcenia dokonał W. ks. kanonik dr. Kubowicz.)

*** Ze Slązka czyli Starej Polski.**

Mikulczyce. Smierć ks. proboszcza. Z soboty na niedzielę zasnął w Panu Przew. nasz proboszcz. ks. Franciszek Cieślik, w 66 roku życia, a 39 kapłaństwa. 33 lata pracował w naszej parafii. N. o. w p.

Frydland. Ks. Hauptstock, proboszcz tutejszy, otrzymał zeszłego piątku list, w którym piszący od niego żądał, ażeby zaraz nazajutrz położył 6 tysięcy marek w paczce papierowej pod krzyżem na drodze ku Floste (?). Zarazem zagrożono mu, że gdyby tego nie uczynił, lab list oddał policyi, natenczas w przeciągu dwóch tygodni zostanie zastrzelony na drodze z mieszkania do kościoła. Ks. prob. oddał naturalnie pismo to zaraz na policyę.

Wiadomości ze świata.

Berlin, 4 marca „Hannov. Cour.“ dowiaduje się z wiarogodnego źródła, że Prusy w radzie związkowej nie zgodzą się na zniesienie prawa zabraniającego Jezuitom pobytu w Niemczech.

Konwent seniorów parlamentu niemieckiego odbył w tych dniach posiedzenie, na którem obradowano, czyby nie należało uczcić księcia Bismarcka w parlamencie w dzień jego urodzin. Manifestacya taka równałaby się naturalnie uznaniem dla polityki ks. Bismarcka, na którą się większość parlamentu bynajmniej nie godzi. To też odstąpiono od zamiaru uczczenia księcia, szczególnie skutkiem oporu centrum. Prawdopodobnie jednakże nie odbędzie się w dzień urodzin księcia posiedzenie, aby wielbiciele jego mogli mu osobiście złożyć swe życzenia.

W ministerstwie handlu wypracowano projekt do organizacyi reprezentacyj robotniczych i projekt ten nieebawem nadejdzie do ministerstwa stanu.

Uczucia monarchiczne znikają w Niemczech coraz więcej, jak tego dowodzą liczne procesy o obrazę majestatu. W Berlinie pewien sędzia w przeciągu jednego tygodnia miał aż 68 podobnych spraw.

Francya przyjęła zaproszenie Niemiec na uroczystość otwarcia kanału szlezwickiego i wyszle tam trzy okręty wojenne.

Rzym. Ojciec św. ukończył w sobotę 2 bm. 85 lat. Z 263 Papieży tylko 11 doczekało tak sędziwego wieku, co dzisiejszy Papież Leon XIII.

Petersburg. Wedle niemieckiej „Petersburger Z'g.“ został już podpisany rosyjsko-duński traktat handlowy.

Tarnopol. Rozpoczął się tu proces o zdradę stanu. Przesłuchiwano 8 głównych oskarżonych, dawniejszych gimnazyastów i kandydatów na nauczycieli ludowych. Oskarżeni zaprzeczali, jakoby należeli do tajnego związku i dopuścili się obrazy majestatu.

Z różnych stron.

Ruhrort. Młyn parowy pana Bernsau zgorzał onegdaj.

Wattenscheid. Dnia 11, 12 i 13 bm. o godz. 9 przed i 3 po poł. odbywać się będą wybory do rady miejskiej z III. oddziału. Kandydatami są pp. Franciszek Broecke, starszy knapszaftowy, Fryderyk Guth, i przedsiębiorca budowli E. Gruisborne.

Ołomuniec. Pociąg osobowy został zupełnie przez śnieg zasypany. Osoby przewieziono sankami.

Tryest. Od 3 bm. szaleje tu znowu burza śnieżna. Komunikacya zerwana. Burza śnieżna panuje także w górnych Włoszech.

Neapol. Parowiec pocztowy „Oroya“ rozbił się w tutejszym porcie. Na okręcie znajdowało się 100 osób załogi i 260 podróżnych. Dotychczas wylądowało 70 osób. Jedna łódź zatonęła. Utopiło się trzech marynarzy. Burza trwa dalej.

Od Redakcyi.

Panu Łukaszowi Stawickiemu. Zarząd kolejowy donosi, że pieniądze, które Pan niesłusznie zapłacić musiał za bilety podróżne, zostaną zwrocone. Prosimy o dokładny adres, a skoro pieniądze nadejdą, to je Panu przeszlemy.

Gniazdo Bocianie.

Z francuzkiego przełożył **Wł. A.**

(Ciąg dalszy.)

— Ty się za wiele domyślasz — rzekł Mueller — mam powody do domyślania się, iż Wilhelmina jest wyleczoną ze swej rany. Fryc Reutner jest wprawdzie milczącym, ale pokarmy, zakupywane tu są wyszukańsze i delikatniejsze, odpowiadające rekonwalescentce; ta to okoliczność dozwala nam domyślać się, iż biedne dziewczę wyszło z niebezpieczeństwa. Ale nie stan jej zdrowia budzi me obawy.

— Twe obawy? to ty też się obawiasz? Ja jestem bezczynny, gdy Wilhelmina potrzebuje mej pomocy! Przyjacielu! albo zobaczę Wilhelminę, albo zginę... Ja ją zobaczę i to jeszcze tego wieczora!

Zygmunt milczał chwilkę.

— Franciszku! — rzekł wreszcie smutnie — zamiast się silić nad przełamaniem trudności, powinienbyś ustąpić konieczności... Ty jesteś pewnym jej miłości, a ona twojej; czekajcie chwili dogodniejszej!

— Ja miałbym ją opuścić! — zawołał w uniesieniu Franciszek. — Ale pojmuję cię — dodał z goryczą — tobie sprzykrzyło się to samotne życie, dość masz już tego ciągłego poświęcania się dla nieszczęśliwego przyjaciela... I słusznie — nie mam prawa na to się użalać; tyś mi zresztą okazał tyle uległości, jak nikt inny. Tak — opuść mnie, powróćcie z Wojciechem do waszych studyj, do waszego życia w Heidelbergu... Ja sam będę walczył przeciw losowi... Każdemu, do kogo się zbliżam, przynoszę nieszczęście!

Zygmunt ujął go za rękę i uściśnął.

— Franciszku, Franciszku! — rzekł z wyrzutem — to jest niewdzięcznością z twej strony! Po tylu dowodach miłości — mogłem się spodziewać takiej obrazy?

I łza zabłysła w jego oku. Franciszek przycisnął go do piersi.

— Wybacz mi, mój drogi, mój szlachetny, przyjacielu — rzekł głęboko wzruszony — kłopoty, choroba, uczyniły mnie niesprawiedliwym; wybacz mi... Bo ty tego nie wiesz... ty tego wiedzieć nie możesz, ilem, mimo mojej młodości, przeżył boleści! Lecz dam ci dowód mego zaufania i mej miłości dla ciebie... Tobie jednemu odkryję moją tajemnicę ..

— Jam już ją dawno odgadł — szepnął Mueller — znam wasze imię, hrabio Fryderyku Koburg.

Wielkie zdziwienie malowało się na twarzy Franciszka.

— Ty znasz mą tajemnicę? byłeś tyle delikatnym, iż dotąd nie uczyniłeś żadnej wzmianki? Dzięki ci za tę oględność, godną twej szlachetnej, pięknej duszy! Widzisz, Zygmuncie, imię to samo wystarcza, by ci dać poznać nieszczęście... Przeklęty od mego ojca, ponieważ nie czułem powołania do spełnienia świętych obowiązków, byłem powodem zazdrości starszego brata dumnego, który mnie posądzał, iż go chcę wyrugować w przyszłości; musiałem się wyrzec mej familii, mej ojczyzny, a nawet mego imienia. Uszedłem z domu rodzicielskiego, poddałem się niskiemu stanowi, biedzie, aby żyć niezależny. Lecz jakim sposobem dowiedziałeś się o tem?

— Dokładne wyjaśnienia kawalera Rittera nie zostawiały żadnej wątpliwości, hrabio Fryderyku. Potem Wasze słowa bez związku podczas gorączki...

— Dla czego do mnie nie mówisz, jak do twego równego, Zygmuncie? bądź przyjacielem dla hrabiego Fryderyka Koburga, jak nim byłeś dla studenta Franciszka... Na nieszczęście nie jestem też niczem więcej, jak biedakiem bez majątku i imienia!... Wilhelmina nie domyśla się, kim jestem, lecz na cóżby się to zdało?

Dawniej chciałem być kochanym dla siebie samego, powiedziałem jej, iż mój ród jest również szlachetny, jak jej, później musieliśmy kłam zadać tym zapewnieniom w jej obecności; lecz muszę ci to powiedzieć, że gdy Ritter i baron drwili sobie z mego niskiego urodzenia, chciałem już...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Towarz. św. Barbary w Bochum

podaje swym członkom do wiadomości, iż w niedzielę dnia **10-go bm.** odbędzie się

walne zebranie

w celu załatwienia różnych ważnych spraw. — Prosimy przeto o liczny udział. **Zarząd.**

Bickern.

Szanowni Rodacy i Bracia! Niezawodnie wam wszvstkim wiadomo, w jakim zaniedbaniu znajduje się polski śpiew tak kościelny jak i narodowy, pomiędzy tak wielką liczbą Polaków mieszkających w Bickern i okolicy, wiadomo wam wszystkim, że śpiew narodowy osłodzi i rozweseli nam tułaczom smutne chwile, a kościelny wzniesie nas w sfery niebieskie ku Bogu Stwórcy naszemu, bo kto śpiewa, podwójnie Boga chwali.

W przyszłą niedzielę dnia 10 marca odbędzie się więc na sali Unterschemanna w **Bickern** zaraz po nabożeństwie o 12 godzinie

zebranie

w celu założenia koła śpiewu polskiego. Zapraszamy uprzejmie wszystkich Rodaków, którzy się na członków chcą zapisać o liczne zebranie się. Serdeczne pozdrowienie wszystkim Rodakom w Bickern przesyła i o liczny udział prosi **Franciszek Mańkowski.**

Na pożegnanie.

Szanownemu Panu

Szymkowiakowi,

honorowemu członkowi Tow. św. Wacława w Linden n. Ruhrą, życzymy, by mu się, gdy teraz założył własny zakład budowniczy w prowincyi nadreńskiej, jak najlepiej powodziło. Dziękując za prawdziwie ojcowską opiekę, prosimy i nadal nas nie zapomnieć. Wołamy w końcu: polski przemysł niech nam żyje! przemysłowi cześć!

W imieniu zarządu **W. Nowak.**

Za inseraty i reklamy redakcya wobec publiczności nie odpowiada.

Kochanej Matce naszej w dniu Jej godnych Imienin (9-go marca) życzymy zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa św., i wszelki fortuny, a po śmierci złotej korony i po trzykroć niech żyje! niech żyje! niech żyje! aż cały Oberhausen zadrzy, to winszują wam dzieci wasze

Magdalena i Stanisław Werner,
Julianna i Tomasz Maliecki.

Mojej najukochańszej siostrze

Franciszce Maćkowiak.

W dzisiejszym dniu radości, gdzie się wszystko zwykło cieszyć, ja ku Twej wesołości usiłuję też pospieszyć, aby nieba wysłuchały mego serca szczere głosy, na Cię wszelkie szczęścia zlały jak na niwy liczne rosy, obyś nigdy w życia biegu smutku troski nie doznała lecz na szczęsnej myśli brzegu obfitość cię otaczała. W końcu Ci życzę szczęścia i pewodzenia jak najlepszego. A. M., F. M.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.